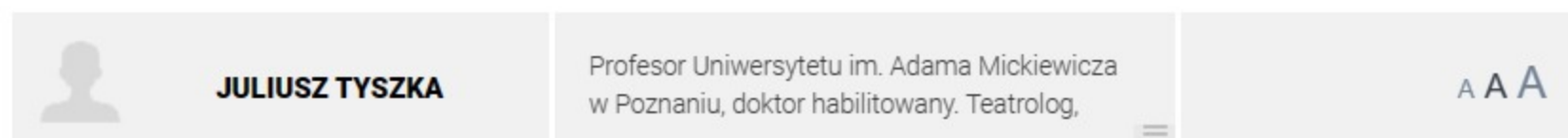


Między ścianą a doliną

Nina i Paul, reż. Jerzy Moszkowicz, Centrum Sztuki Dziecka i Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu



JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.

A A A



Fot. Piotr Bedliński

W pewnym wieku wrażliwość zaczyna się nam kotłować pod skórą. Tracimy panowanie nad własnym ciałem, które się szybko i głupio zmienia, tracimy zaufanie do własnych poczynań, które wydają nam się co rusz dziecinne i obciachowe. Każdy międzyludzki kontakt, a już zwłaszcza kontakt z osobnikami płci przeciwnej, nasączony jest niepewnością i strachem przed kompromitacją. Wrażliwość wychodzi wtedy czasem spod skóry i warczy – wypuszcza na żer tłumioną agresję.

Boimy się odkryć, ujawnić naszą niekłamana fascynację tym Drugim/tą Drugą, bo lekceważenie czy kpina są dla nas nie do zniesienia, są jak cios nożem w podbrzusze. Ileż mozółu, potu i pokrętnych operacji intelektualnych wymaga każde odezwanie się, każdy gest. Ileż pełnych stresu godzin kosztuje nas potem roztrząsanie słów i gestów – tych wypowiedzianych i wykonanych oraz tych planowanych, wymarzonych, ale zatrzymanych gdzieś w połowie drogi.

Lecz gdy uda się pokonać te wszystkie strachy, opory, przeszkody, przeżywamy najpiękniejszy dzień naszego dotychczasowego życia.

Taki właśnie dzień opisany jest z wielkim znawstwem, wrażliwością i z pełnią współodczuwania w dramacie niemieckiego pisarza Thilo Refferta *Nina i Paul*. Para tytułowych bohaterów to „wczesni nastolatkwowie” z tej samej klasy, którzy spędzają razem stresujące, lecz fascynujące popołudnie na farmie rodziców Niny, a zwieńczeniem wspólnie spędzonych godzin jest wyprawa na szczyt stumetrowego wiatraka, pierwsze przytulenie i nieśmiały, niezadany, lecz prawdziwy pocałunek.

W polskiej prapremierze, zrealizowanej przez Jerzego Moszkowicza na poznańskiej Scenie Wspólnej, nastolatków grają dorośli aktorzy – Anna Mierzwa i Łukasz Chruszcz. Wyłaniają się na samym początku gdzieś z boku, na krańcach widowni – jedno po prawej, drugie po lewej. Ta skrajna izolacja jest uzasadniona, bo Nina-Mierzwa i Paul-Chruszcz oświadczają bez ogródek, że owszem, opowiedzą nam o pewnych wspólnie przeżytych wydarzeniach, ale uczynią to w sposób tak skrajnie subiektywny, że wyjdą z tego dwie różne opowieści o (chyba nawet) dwóch różnych sekwencjach wydarzeń. Na tylną ścianę sceny rzucony jest w tym momencie napis, że nasi bohaterowie będą także wcielić się w różne inne postacie – współbohaterów swoich opowieści. Dodajmy od razu, że napisy i obrazy na tylnej ścianie będą pełniły rolę „hipernarratora”, powiadamiając widzów, jaki tytuł ma dana scena, serwując im od czasu do czasu jakąś istotną refleksję z tekstu sztuki (np. „Starsze siostry to przekleństwo”), a także pokazując czarno-białe sylwetki drugoplanowych bohaterów: rodziców, upierdliwego kolegi z klasy czy „przekłętą” (choć momentami bardzo pomocnej) starszej siostry Niny.

Akcja się zaczyna: Nina i Paul wchodzą na scenę i odgrywają swe opowieści. Pomocą w tym wartkim, sprawnym odgrywaniu są (oprócz projekcji na tylnej ścianie) ustawione na podwyższeniu dwie szkolne ławki, dwa krzesła, poza tym trochę nastrojowych muzycznych tonów i... to wszystko. Skromne to i ubogie, ale przecież całe wieki rozmaitych owocnych doświadczeń dowodzą nam, że świetny teatr można robić także „z niczego”, bez rozbuchanej inscenizacji, scenografii, migających świateł i namnożonych rekwizytów. I tak właśnie dzieje się na Scenie Wspólnej: mamy dwoje aktorów, dwie ławki, dwa krzesła, parę obrazków rzuconych na tylną ścianę i nieograniczoną przestrzeń naszej wyobraźni. Kiedy np. trzeba odegrać wspinięcie się po niekończących się drabinach na niebotyczny szczyt nowoczesnego wiatraka, nie ma sprawy: aktorzy stają naprzeciw siebie na podwyższeniu, ustawiają na nim krzesła, które stykają się oparciami, wchodzą na ich siedzenia i akcentują pokonanie kolejnych szczebli energicznym podniesieniem stopy oraz położeniem jej na szczycie zetkniętych ze sobą oparć. A kiedy ich bohaterowie są już na samej górze i mowa jest o podniesieniu górnej kłapy wiatraka, aktorzy wchodzą na ławkę, na której ustawiona jest druga ławka i... po prostu otwierają w tej górnej ławce kłapę, dotąd niewidoczną dla widzów, bo przecież ławki spokojnie sobie stały i nikt z nas nie mógł dostrzec szczegółów ich konstrukcji. Takie niespodzianki są zawsze bardzo ekscytujące: pobudzają imaginację widza – wszystko jedno, czy młodego, czy starszego – do intensywnej pracy, a jednocześnie uświadamiają nam – wszystko jedno, czy po raz pierwszy, czy enty – że teatr to przede wszystkim właśnie „wehikul wyobraźni”.

Groteskowy, lecz precyzyjnie zaplanowany zgrzyt – niby to ewidentną „inscenizacyjną skuchę” – stanowi poruszająca się na kółkach naturalnej wielkości płaska makieta byka – „jak żywego”, którą nagle wciąga i wtacza na scenę Paul, gdy opowiada o swej desperackiej próbie uwolnienia zwierzęcia i uchronienia go od krwawego końca w rzeźni. Byk jest w tym skromnym otoczeniu tak „sztucznie naturalistyczny”, że wywołuje szczery śmiech, jak dobrze odegrany gag. Bo takim właśnie „inscenizacyjnym gagiem” jest, w całej swej byczotekturowej, kolorowej krasie. I świetnie się broni jako kiczowaty wyjątek, swoiste intermedium, z premedytacją łamiące dotychczasową surową, ascetyczną konwencję.

Cała zabawa w teatr, łącznie z owym jarmarcznym intermedium, służy opowiedzeniu w sposób delikatny, cierpliwy i łagodny, pełen współodczuwania i zrozumienia, historii jednego dnia spędzonego wspólnie przez Ninę i Paula. Zapowiedziane na początku dwie odrębne relacje, uwzględniające dwa różne punkty widzenia, są tutaj wręcz niezbędnym chwytym narracyjnym, bo przecież dziewczyna i chłopak przeżywają te pierwsze chwile wzajemnej bliskości w sposób bardzo różny, choć jednocześnie naznaczony podobną skazą nieśmiałości, niepewności, lęku, wstydu i oporu przed wyjściem ze swej codziennej skorupy ku temu drugiemu. A to drugie, choć stanie się wkrótce bliższe, czytelniejsze i bardziej swojskie, jawi się póki co jako byt wielce tajemniczy, czasem wręcz groźny, wciąż nierozpoznany.

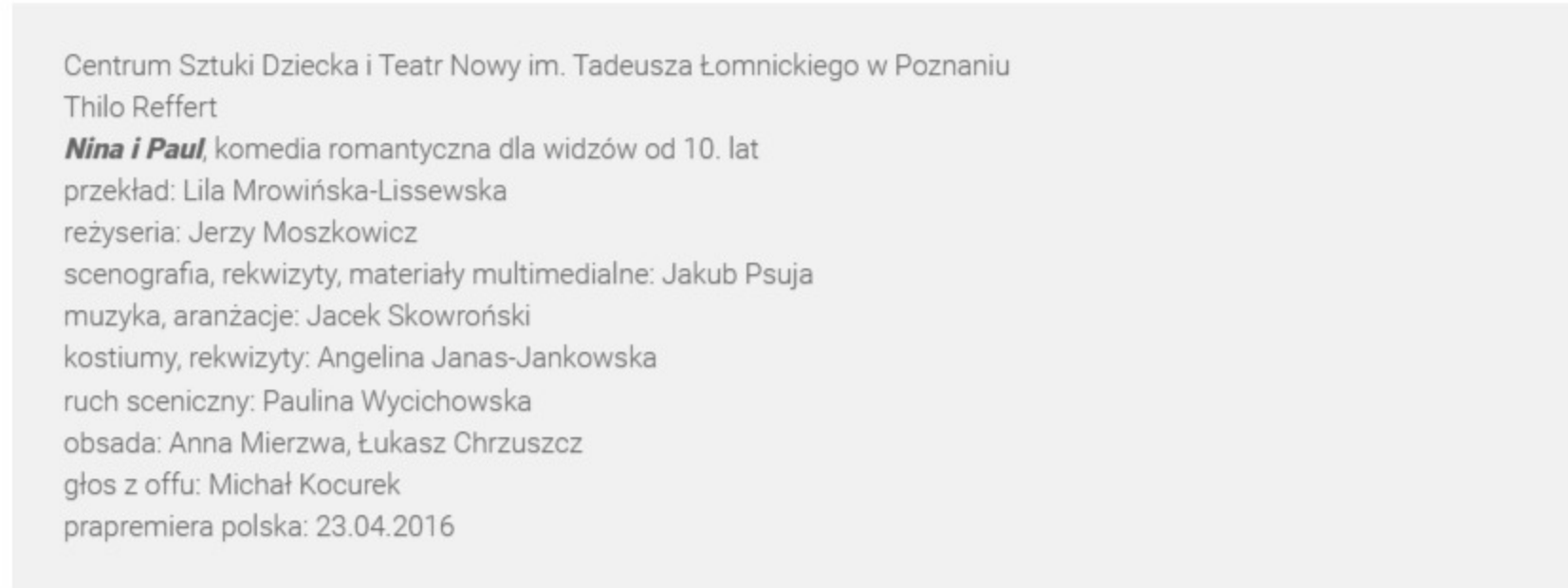
Jak mają to wszystko zagrać dorośli aktorzy? To był, podejrzewam, najbardziej dojmujący problem podczas prób. Jak zagrać osobę w wieku wczesnonastoletnim, wrzuconą w wir niecodziennych wydarzeń zmuszający ją do gwałtownego, niespodziewanego odkrycia się, a zarazem zdecydowanego dookreślenia? Anna Mierzwa i Łukasz Chruszcz wydobyli przede wszystkim dziecinność swych postaci, często przerysowując ich sposób mówienia i gesty. Zachowali w tym, jak sądzę, wierność tekstowi Refferta, bo przecież nie można na siłę wydorosłać Paula czy Niny, gdy za chwilę przy okazji mówionego „na stronie” komentarza ujawnia się cała bezbronna, wzruszająca dziecinność ich spostrzeżeń, sądów oraz idących w ślad za nimi uczynków. Udostępnione nam w ten sposób myśli obojga nastolatków odkrywają przed nami liczne zakamarki piekła niedojrzałości, „niedomyśleń”, „niedoczynów”, „niedorobień”. A więc nie mogą nas razić chichoty Niny-Mierzwy czy zamaszyste, pseudo-męskie gesty i tony Paula-Chruszcza – oboje znajdują się przecież na owej wąskiej, niebezpiecznej górskiej ścieżce między ścianą dzieciństwa, z której już z trudem zeszliz, a przepaścią wiodącą ku dolinie dorosłości, w którą muszą się jakoś bezpiecznie osunąć.

Mierzwa i Chruszcz odgrywają też kilka innych postaci – nauczycielkę, rodziców Niny i jej starszą siostrę, ojca Paula. Tutaj ostra groteska tym bardziej nie może razić – tak nas właśnie odbierają nasze nastoletnie dzieci. Ktoś, kogo kochają i przeciw komu zaciekle się buntują, nie może być ot, taki sobie zwykły i banalny, trzeba jego obraz trochę sobie wyostriżyć, uwyróżnić usilną pracą wyobraźni. No i w ich oczach tacy właśnie się stajemy – groteskowi, odrealnieni, od czasu do czasu dyskretnie zląkowani, a po chwili będący obiektami zaciekłego hejtu. (Zresztą co tam rodzice – najbardziej dostaje się siostrze. Kto ma starsze rodzeństwo, ten w pełni to rozumie.)

Najpiękniejszy dzień życia Niny i Paula kończy się ściągnięciem ich ze szczytu wiatraka przez ojca chłopca i mamę dziewczyny. Dzień ów jest w oczach obojga nastolatków zapowiedzią kolejnych najpiękniejszych dni. Został nam pokazany w subtelny, przesycony delikatną wrażliwością sposób – kiedy trzeba szlachetnie skromny, a kiedy indziej – groteskowo rozbuchany, cały czas jednak z zachowaniem nieodzownego umiaru. Nagrodziliśmy twórców przedstawienia rzęsiстыми oklaskami w poczuciu, że panowali nad całością i dozwolili nam istotne przeżycia dojrzałe, z pełną odpowiedzialnością za rozkołysania i wahnięcia naszych stanów ducha.

Teraz przyjdzie pora na regularne granie tego spektaklu wobec rówieśników Niny i Paula – tak samo jak oni wylęknionych i ogłupionych zaskakującymi przemianami swych ciał i umysłów. Będą się śmiać? Na pewno. Czy się zastanowią nad samymi sobą? Raczej tak. Czy taki spektakl pomoże im w bezpiecznym zsunięciu się po stromej, przepastnej ścianie ku dolinie dorosłości? Z pewnością tak!

29-04-2016



Centrum Sztuki Dziecka i Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

Thilo Reffert

Nina i Paul, komedia romantyczna dla widzów od 10. lat

przekład: Lila Mrowińska-Lisewska

reżyseria: Jerzy Moszkowicz

scenografia, rekwizyty, materiały multimedialne: Jakub Psuja

muzyka, aranżacje: Jacek Skowroński

kostiumy, rekwizyty: Angelina Janas-Jankowska

ruch sceniczny: Paulina Wycichowska

obsada: Anna Mierzwa, Łukasz Chruszcz

głos z offu: Michał Kocurek

prapremiera polska: 23.04.2016

TAGI: [Jerzy Moszkowicz](#), [Thilo Reffert](#), [Poznań](#), [Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego](#),



SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

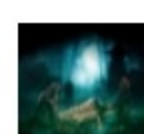


Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego

PRZECZYTAJ TEŻ



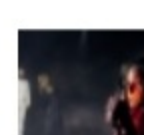
Juliusz Tyszką
Dorosłość nienasycona



Juliusz Tyszką
Wszystko jak należy – realistycznie



Juliusz Tyszką
„Klient nasz per pan”



Łukasz Drewniak
K/190: Zdania i uwagi. Raczej luźne.



Juliusz Tyszką
Farsowa wyborność w umiarkowanym temple



Łukasz Drewniak
K/263: Przed

KALENDARIUM



Festiwal Sztuki Aktorskiej „Teatropolis” II edycja



Lódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

